

Założyciel i uczeń – Ojciec i duchowy syn - również po 100 latach razem. Inspiracje na drodze do 100. rocznicy śmierci Józefa Englinga na progu Roku Ojca Kentenicha

W przyszłym roku, 4.10.2018, będziemy wspominać setną rocznicę śmierci Józefa Englinga. Swoje młode życie złożył on w ofierze za powstające Dzieło Szensztackie. W ciągu niespełna sześciu lat swej przygody z Szensztatem - a właściwie czterech, licząc od Aktu Założycielskiego - ucieleśnił on to, o co w Szensztacie chodzi tak, że Założyciel nie lękał się nazwać go **ucieleśnieniem tego Założycielskiego**. Jednocześnie ukazał realność przymierza miłości, która pozwala przeżyć Boga tu i teraz - bardziej realnie niż pulpit, o który opieramy rękę, jak to dosadnie i obrazowo określił kiedyś Ojciec Kentenich (swoją drogą, trudno nie oprzeć się refleksji, że było to jego głębokie osobiste doświadczenie). W ostatnich miesiącach życia, jak zaświadcza *Positio* - oficjalny dokument przekazany Kongregacji do Spraw Beatyfikacji – Józef Engling doświadczał odczuwalnej jedności z Bogiem. Przymierze miłości z Maryją, Mater Ter Admirabilis, doprowadziło go do tego, czego chrześcijanom XXI wieku życzył i czego od nich oczekiwał wielki teolog, Karl Rahner: by byli mistykami - w przeciwnym razie nie sprostają wyzwaniom czasu.

Nic dziwnego, że sam Założyciel zaangażował się w proces beatyfikacyjny Józefa.

Świadectwo tego znajdujemy m.in. w przemówieniu z okazji srebrnego jubileuszu jego kapłaństwa, gdy mówi o uroczystości jubileuszowej jako przyrzeczeniu wierności. Wierność ta, wedle słów Założyciela, dotyczy również Józefa:

„Pragniemy dochować wierności naszym drogim zmarłym. I w tym miejscu pozdrawiam tych wszystkich, którzy wraz ze mną angażują się w kanonizację naszego Józefa Englinga. Wiem, co wierność ta oznacza dla naszych zmarłych, dla naszej generacji. Nasza Rodzina wydała wielkich ludzi. Chcemy pozostać im wierni. W wierności do nich wyraża się wierność do naszej MTA, do naszego Sanktuarium, do naszego ideału“ (Przemówienie podczas srebrnego jubileuszu kapłaństwa 11.8.1935, w: Kentenich Reader t.1, s. 57).

Proces beatyfikacyjny Józefa Englinga został otwarty w dramatycznym czasie dla Dzieła Szensztackiego. Trzy miesiące po przybyciu Założyciela do Milwaukee (21.6.1952), biskup Trewiru, Matthias Wehr, otworzył 4.10.1952 proces informacyjny Józefa Englinga. Z pewnością był to znak nadziei dla Założyciela, który miał za sobą bardzo trudny okres po pozbawieniu go urzędu Dyrektora Sióstr Maryi (31.7.1951), nakazu opuszczenia Europy (1.12.1951) i oto teraz spogląda na niepewną przyszłość, w ślepym zaufaniu Matce Najświętszej.

Również powrót Założyciela z wygnania dokonał się w znaku Józefa Englinga: poświęcenie sanktuarium w Cambrai, w miejscu śmierci Józefa, miało miejsce 12.9.1965, na dzień przed telegramem, który wzywał Założyciela do Rzymu 13.9.1965). Niezwykle splecenie losu również tu. Sanktuarium w Cambrai - jako wyraz wierności do Założyciela skupiającej się zewnątrz w okresie wygnania właśnie w osobie Józefa Englinga, w miejscu złożonej przez niego ofiary (w okresie wygnania Założyciela spotkania w duchu Szensztatu były bardzo utrudnione). Te zbieżności dostrzegał sam Założyciel, kiedy np. wypowiedział znamienne słowa do pielgrzymów udających się do Cambrai na obchody 50 lecia śmierci Józefa Englinga w 1968, na krótko przed swoją śmiercią:

„Kiedy pod koniec 1965 r. wracałem z czternastoletniego wygnania do ojczyzny i przelatywałem nad Francją, ojciec Meningen, nasz apostoł Józefa Englinga, któremu w 1942 w więzieniu na ramiona zarzuciłem płaszcz prorocki, zwrócił moją uwagę na Cambrai. Spontanicznie pojąłem wzmiar sytuacji i zadeklarowałem: Nurt Józefa Englinga, który stamtąd się karmi, okazał się w między czasie mistrzowskim dziełem Bożego prowadzenia i ludzkiej odpowiedzi. W czasie, kiedy wyjaśnianie zasadniczych kwestii spornych było zabronione, nurt ten w znaczący i skuteczny sposób objął i przeniknął Rodzinę od wewnątrz. W historii młodego bohatera, Józefa, Rodzina mogła ujrzeć i przeżyć ucieleśniony Akt Założycielski oraz antycypację historii Szensztatu z trzema miejscami kontaktowymi w

sposób przykładowy i doskonały. Sposób, w jaki dokonywały się wyjazdy do miejsca jego śmierci, oddziaływały głębiej niż zwykle rekolekcje i spotkania wspólnotowe. Rok po roku mnożyły się one i powtarzały. Z czasem objęły one wszystkie kręgi szensztackie. W ten sposób Bóg okazał jednoznacznie - jak się wydaje - swój zamiar. Jeśli nie mylą nas liczne znaki, Bóg przeznaczył go do chwały ołtarzy.

Niech jubileusz 50. lecia jego śmierci sprawi, że Józef na nowo w nas ożyje, a konieczny cud okaże go godnym beatyfikacji.“ Schönstatt-Cambrai, na 4. października 1968r.

Z osobą Józefa Englinga i jego kanonizacją łączył Ojciec Kentenich już w Dachau konieczny przełom związany z pełnym uznaniem Szensztatu. W modlitewniku „Himmelwärts“ (polska wersja: Droga do Nieba), który jest streszczeniem duchowości szensztackiej i szensztackiego doświadczenia, modlimy się wraz z Ojcem, słowami płynącymi z jego serca: „Spraw, by również Józef Engling został wkrótce ogłoszony świętym i w ten sposób zostały pokonane wszelkie przeszkody stojące na drodze owocności Szensztatu...“ (Das Führergebet/Modlitwa adnimatorów, 10. zwrotka). Ta nadzieja aktualna jest również dzisiaj, gdy posłannictwo Szensztatu chcemy podarować Kościołowi, w obecnej sytuacji świata, ale również gdy chodzi o nowe i z serca płynące „Tak“ Kościoła wobec Szensztatu i jego profetycznego posłannictwa. Ufamy, że poprzez swoją beatyfikację Józef pomoże Założycielowi w drodze „do Rzymu“.

Proces Józefa jest bardzo zaawansowany. Podczas tegorocznego Zjazdu Delegatów Rodziny Szensztackiej w Niemczech prof. o. Joachim Schmiedl, vicepostulator procesu, przedstawił *Positio*, które wiosną tego roku zostało nad wyraz szybko przyjęte przez Komisję Teologiczną Kongregacji do Spraw Beatyfikacyjnych. Jeśli dokonałby się cud za wstawiennictwem Józefa Englinga, wówczas Kongregacja musiałaby zająć się procesem i przedłożonymi aktami. Czy nie byłoby adekwatnym darem / i spełnieniem nadziei samego Ojca Założyciela, gdybyśmy ten cud wyprosili na 100 lecie śmierci Józefa? (4.10.2018)

Na drodze do tej rocznicy warto spojrzeć na Józefa, a może zabrać go też po prostu swój dzień codzienny? Jeśli oddał swe życie za Szensztat, to pośrednio też za każdego z nas, byśmy dziś mogli wzrastać na drodze świętości, pogłębiania chrześcijańskiej tożsamości i kształtowania kultury przymierza. Czy nie jest wyzwaniem tego szczególnego czasu, by uczynić – w przymierzu miłości – coś dla niego?

Poniżej słowa modlitwy, którymi Józef oddał swoje młode życie, znajdując się na polach walki I wojny światowej, nad rzeką Lys:

„Maryjo, pragnę całkowicie do Ciebie należeć. Rozporządzaj mną tak jak się Tobie podoba. Jeśli jednak zgadza się to z Twoimi planami, pozwól mi ofiarować moje życie za zadania, jakie postawiłaś naszej Sodalicji.” (Pamiętniki duchowe, 3. czerwca 1918.) Przez trzy miesiące żył Józef tym poświęceniem ze wzrastającym zjednoczeniem z Bogiem i pogłębiającą się miłością bliźniego – owocami przymierza miłości. A wszystko to pośród realnie doświadczanej i trwającej słabości. Zostawił nam przykład świętości, która zdała egzamin w ekstremalnych warunkach, w jakich z reguły myśli się tylko o przetrwaniu. Jeśli w tych warunkach można żyć i rozkwitać przymierzem miłości, to można w każdym... Myślę, że to jest istotne przesłanie, jakie niesie nam Józef dzisiaj i na zawsze, bez idealizacji i wyolbrzymiania jego zasług. Świętość na codzień to w Szensztacie nie teoria, ale żywe przykłady, które nadal, również po stu latach, inspirują.

Poniżej przykłady, jak ludzie w dniu codziennym żyją z Józefem.

Pozwólm się zainspirować i dajmy okazję Józefowi, by dokonał cudu przez rękę MTA.

„Serdecznie dziękuję za majowy List Informacyjny! Pragnę złożyć świadectwo. Od czasu kiedy pielęgnuję mojego męża, nie mam zbyt wiele okazji, by uczestniczyć w Eucharystii i nabożeństwie majowym. Dlatego poprosiłam o pomoc Józefa. Zwróciłam się do niego przed kilkoma dniami, aby pomógł mi, bym na czas i bez mandatu przy parkowaniu zdążyła do Kościoła. Obiecałam mu, że złożę świadectwo wysłuchania. I rzeczywiście, Józef mi pomógł! Wdzięczna w przymierzu miłości, Elisabeth Billinger”

Prośba o cud za wstawiennictwem Józefa:

„Trójjedyny Boże, z pełnym zaufaniem polecamy ci za wstawiennictwem Józefa Englinga panią Resi Pütz, która po przedwczesnej tragicznej śmierci swego męża z ogromnym poświęceniem pielęgnuje swych dwóch synów (jeden z nich z ciężkim upośledzeniem), a przy tym trudziła się o utrzymanie zakładu rodzinnego. Zachorowała ciężko na raka krtani. Prosimy o cud uzdrowienia za wstawiennictwem Józefa, również dla jego beatyfikacji. Helga Hilringhaus, 11.4.2017“.

Alicja Kostka

ⁱ Trzy miejsca kontaktu w Szentsztacie, o których mówi o.Kentenich, to: Sanktuarium, Maryja, Założyciel.